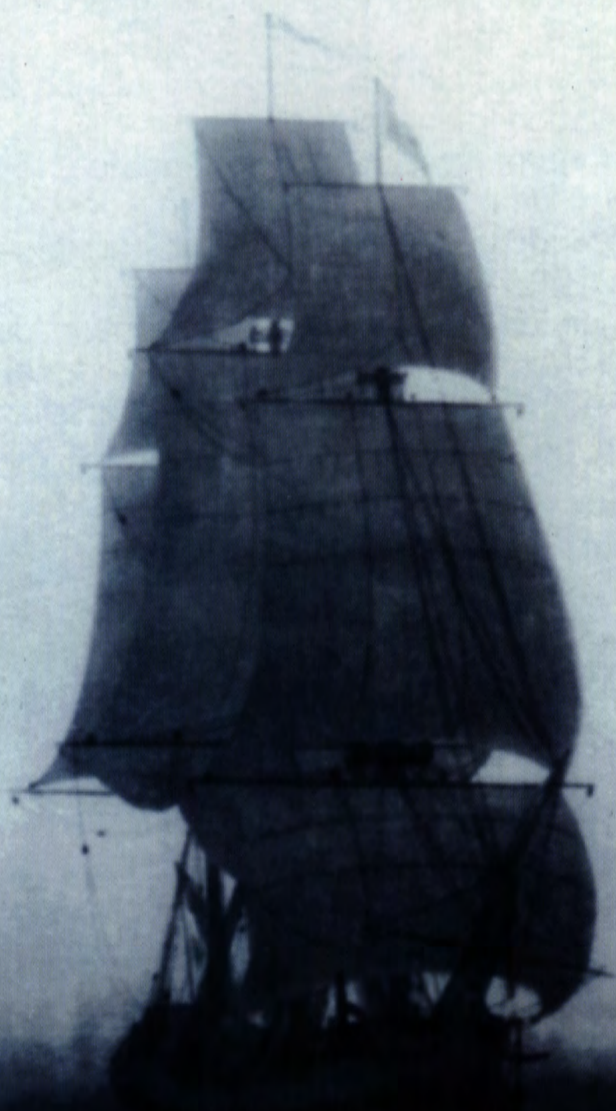


TEATR WIELKI w ŁODZI



Richard Wagner
**HOLENDER
TUŁACZ**

p.o. dyrektora naczelnego: Stanisław Dyzbardis
p.o. dyrektora artystycznego: Kazimierz Kowalski

Richard Wagner
**HOLENDER
TUŁACZ**

Opera romantyczna w trzech aktach
Libretto – Kompozytor

premię 25.06.1994 r.
Przedstawienie w oryginalnej wersji językowej

W dwudziestosiedmioletniej historii Teatru Wielkiego w Łodzi zrealizowano trzy opery Richarda Wagnera. Były to: „Lohengrin” (1970), „Tannhäuser” (1980) i „Walkiria” (1984). Cieszę się, że po 10 latach przerwy odbędzie się premiera kolejnej opery wielkiego kompozytora i będzie to właśnie „Holender tułacz”, opera niezwykle melodyjna, romantyczna, nawiązująca jeszcze wyraźnie do tradycyjnej opery włoskiej (aria Dalanda), do dzieł Webera i „Fidelio” Beethovena, ale zawierająca już najważniejsze elementy dramatu muzycznego. Jest też w „Holendrze tułacz” stała dla Wagnera idea - idea kochającej kobiety, poświęcającej się dla ratowania bohatera.

Nie znam liczącego się teatru operowego, który by nie miał na co dzień w repertuarze tzw. popularnych dramatów muzycznych tego kompozytora: „Holendra tułacza”, „Tannhäusera”, „Lohengrina”, a od święta – „Pierścienia Nibelunga”, „Tristana i Izoldy” czy „Parsifala”. Jestem przekonany, że melomani tódzcy i nie tylko tódzcy, ci młodzi i ci pamiętający czasy „Lohengrina”, z przyjemnością wrócą po zbyt długiej przerwie do tej niezwyklej i szlachetnej w swoim wyrazie muzyki.

Wystawienie „Holendra tułacza” może być tym bardziej atrakcyjne, że mamy tu w Łodzi świetną własną obsadę: Włodzimierza Zalewskiego, znanego z występów w partiach wagnerowskich w Austrii i Niemczech, a także w Polsce („Parsifal”), Zbigniewa Maciasa, również mającego na koncie sukcesy w Niemczech i Austrii, czy wreszcie Hannę Lisowską, uznaną śpiewaczkę wagnerowską, cenioną w tym repertuarze na scenach operowych od Deutsche Staatsoper w Berlinie, poprzez Covent Garden do Metropolitan Opera. Powszechne jest w Polsce narzekanie na brak śpiewaków wagnerowskich; kiedy jednak w ubiegłym roku wystawiłem w Warszawie „Parsifala” właśnie z tą trójką artystów, publiczność i krytycy byli niezwykle mile zaskoczeni.

Kiedy Walter Schürmann, dyrektor letniego festiwalu w Xanten, dowiedział się, że wystawiamy „Holendra tułacza”, zaproponował nam inaugurację festiwalu tym właśnie spektaklem.

Myszę, że wybitni realizatorzy, jakich mamy w osobach Waldemara Zawodzińskiego i Janiny Niesobskiej, przedstawią razem ze mną oryginalną wizję tej romantycznej, morskiej opery. „Holender tułacz” to dzieło na wskroś oryginalne. We wcześniejszym „Rienzim” siła kompozytora była jeszcze przytłumiona, zbyt mocno tkwił on w konwencjach, w „Holendrze tułacz” natomiast widać już ideę dramaturgicznej ciągłości formy muzycznej. Oczywiście, formalnie tkwi to dzieło jeszcze w „numerowości” opery włoskiej i francuskiej, zawiera arie i duety, ale ciągłość dramatyczna, „długooddechowość” myśli muzycznej i symfoniczność orkiestry to cechy zupełnie nowe, dotychczas nie spotykane. Dziełem geniuszu Wagnera jest włączenie formy ugruntowanej w symfonice - tematy, przetworzenia, scalające krążenie motywów przewodnich - w materię dramatu scenicznego. Tematy przewodnie (jest ich kilkanaście) są bardzo wyraziste i ujawniają się już w uwerturze (motyw Holendra - wiecznego żeglarza i motyw Senty - wybawienia).

Mówiłem wcześniej o - występującej we wszystkich dziełach Wagnera - idei poświęcenia kobiety, zbawiającej ukochanego mężczyznę. Idea ta, w formie najczystszej i najbardziej

naturalnej, widoczna jest w „Holendrze tułacz”. Stąd też tak bardzo wyrazisty i tak piękny motyw przewodni Senty.

Sama uwertura natomiast, niezwykle gwałtowna, pełna witalnej siły oraz dramatyczny, równie gwałtowny finał - objawiły się z taką mocą i inwencją po raz pierwszy w operze.

Wspomnieć należy jeszcze o dwu najbardziej charakterystycznych dla „Holendra tułacza” sferach muzyki: niezwykle pięknego opisu przyrody, a zwłaszcza żywiołu wiatru, burzy morskiej oraz żywiołu uczucia miłości i namiętności, szczególnie widocznego w partiach Senty, Eryka i Holendra. Napór inwencji i niemal pierwotna siła młodego kompozytora są tutaj uderzające.

I jeszcze jedna cecha szczególna, typowa dla wszystkich kompozycji Wagnera, jego stylu w ogóle: tzw. falowanie muzyki, oddawane bądź przez smyczki, bądź przez instrumenty dęte, do czasu „Holendra tułacza” zupełnie nie spotykane.

Wystawienie tej opery można sobie wyobrazić tylko wtedy, kiedy ma się bardzo „mocnych” wykonawców postaci Holendra, Senty, Dalanda i Eryka, dużą dobrą orkiestrę i dobry chór. Jestem przekonany, że wiele fragmentów tej opery - chór przątek, chór marynarzy norweskich, monolog Holendra, aria „włoska” Dalanda, a przede wszystkim ballada Senty i piękna uwertura pozostaną na zawsze w uszach słuchaczy.

Antoni Michał



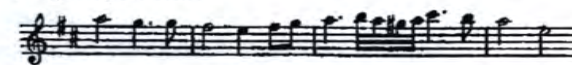
Motyw Holendra



Motyw błędnego żeglarza



Motyw wybawienia



Motyw wiernej miłości



Motyw marynarzy



Motyw przekleństwa wiecznej tułaczki



Motyw zwątpienia



Motyw zabiegów miłosnych Eryka



Motyw szczęścia małżeńskiego



Richard Wagner

Richard Wagner (1813 - 1883) urodził się w Lipsku. W dzieciństwie mieszkał z rodziną w Dreźnie. Wzrastał w atmosferze teatru - czworo jego rodzeństwa pracowało w teatrze, a ojcym, Ludwik Geyer, był aktorem. Talent literacki budził się w nim wcześniej niż talent muzyczny. Nauka muzyki idzie Wagnerowi dość opornie, jedyną nauką kompozycji, jaką pobiera dość późno i krótko, jest raczej tylko nauką pisania partytur, już prawie praktyką. W młodym wieku zostaje Wagner

kierownikiem chóru w Würzburgu, a potem kapelmistrzem operowym małych teatrów w Magdeburgu, Królewcu, Rydze. W Królewcu żeni się z aktorką Minną Planer. Do własnych słów pisze swą pierwszą operę „Boginki” („Die Feen”), następnie drugą „Zakaz miłości” („Das Liebesverbot”) - której akcja wzięta jest po części z „Miarki za miarkę” Szekspira). Ta druga opera zostaje wykonana, ale tylko raz z powodu bankructwa teatru w Magdeburgu. Z ukończoną do połowy partyturą opery „Rienzi” (podług powieści Bulwer Lyttona) jedzie Wagner z Rygi do Paryża, gdzie kończy „Rienziego” (1842), ale nie może doczekać się wystawienia tej opery. Pobyt Wagnera w Paryżu trwa dwa i pół roku (1839-42) i jest okresem daremnego czekania i nędzy. Odwróciwszy się od paryskich teatrów pisze Wagner „Latającego Holendra” („Określ widmo” - „Der fliegende Holländer” - 1843), który oznacza zwrot do niemieckiego teatru romantycznego, a zarazem pierwszy krok w kierunku wagnerowskiego dramatu muzycznego. Tymczasem drezdeńska opera przyjmuje do wykonania „Rienziego”. Wagner powraca do Niemiec, dzięki powodzeniu swego dzieła zostaje kapelmistrzem opery w Dreźnie. W ciągu sześciu lat działalności w Dreźnie (1843 - 49) powstają opery „Tannhäuser” i „Lohengrin”. Zamieszki majowe w roku 1849, w których Wagner bierze udział, zmuszają

go do ucieczki; jako banita polityczny osiada w Szwajcarii. W Zurychu powstają pisma teoretyczne „Opera i dramat” i in. Po rozprawieniu się z istotą dramaturgii operowej przystępuje Wagner do kompozycji cyklu (tetralogii) „Pierścień Nibelunga”, nad którym praca rozciąga się na okres dwudziestu trzech lat. W dość różnym tempie idzie praca nad „Złotem Renu”, „Walkirią” i dwoma aktami „Zygfryda”, ale żaden teatr nie chce podjąć się wystawienia dzieła tak olbrzymich rozmiarów. Więc jako operę „repertuarową” pisze Wagner „Tristana i Izoldę”, z której powstaniem wiąże się romantyczna przyjaźń kompozytora z Matyldą Wesendonk, przerwana interwencją żony Wagnera. W Wenecji, później w Lucernie, kończy Wagner „Tristana” (1859). W 1861 roku wystawienie „Tannhäusera” w Paryżu jest fiaskiem. Ubocznym skutkiem paryskiego pobytu Wagnera jest uzyskanie amnestii - wolno mu powrócić do Niemiec. Usiłowania wystawienia „Tristana” w Karlsruhe i Wiedniu są daremne. Jest to w życiu kompozytora niespokojny okres tułaczki po miastach niemieckich, romansów i długów, a zarazem okres jego sybarytyzmu, o którym krążą gorszące wieści. Wagner rozwodzi się z żoną, odbywa objazdy koncertowe, dyryguje na koncertach w Petersburgu, Moskwie, Pradze, Budapeszcie. W tym też czasie rozpoczyna kompozycję „Śpiewaków norymberskich”. Decydującym momentem

zwrotnym w życiu Wagnera jest opieka, jaką nad nim rozacza król bawarski, młody fantast, Ludwik II. Na scenę opery monachijskiej wchodzi „Tristan” wśród opozycji mieszczan, zgorszonych nowatorstwem Wagnera i jego życiem prywatnym (uwiedzenie Cosimy von Bülow, córki Liszta, żony oddanego Wagnerowi Hansa Bülowa, dyrygenta premiery „Tristana” w Monachium). Wagner osiada znów w Szwajcarii, w Tribschen pod Lucerną, i kończy „Śpiewaków norymberskich”, żeni się z Cosimą Bülow, kończy „Zygfryda” i pisze ostatnie dzieło tetralogii „Zmierzch bogów”. W okresie pisania „Śpiewaków norymberskich” i „Zygfryda” wydaje Wagner broszury: „Beethoven”, „O dyrygowaniu”, „O przeznaczeniu opery”, „O aktorach i śpiewakach”. Jest to okres jego przyjaźni z Nietzschem. W miarę rosnącej chwały kompozytora Nietzsche doznaje zawodu co do niego i przechodzi do namiętnego zwalczania Wagnera - „kabotyna i komedianta”. Tymczasem dojrzewa myśl założenia własnego teatru Wagnera. Siedzibą tego teatru stają się stare, sennie poetyczne frakońskie Bayreuth. Na otwarcie bayreuckiego „Festspielhausu”, które odbyło się latem roku 1876, wykonano pod dyktando Hansa Richtera cały czterowieczorowy cykl „Pierścień Nibelunga”. Wagner osiada w Bayreuth, mieszka we własnej willi „Wahnfried”. Wyłącznie dla teatru w Bayreuth przeznaczony jest „Parsifal”,



W Bayreuth: Cosima Wagner z synem Siegfriedem (z lewej), Richard Wagner (z partyturą), przy fortepianie Franciszek Liszt



Wagner i jego mecenas kól Ludwik II Bawarski

ostatnie dzieło sceniczne Wagnera, dokończone i wystawione w roku 1882. Następnego roku Wagner umiera w pałacu Vendramin w Wenecji.

■ ■ ■

Osią widowiska muzycznego Wagnera jest *d r a m a t*, który przyjmując do udziału muzykę, widowisko i grę aktorską - tworzy „dzieło sztuk połączonych” (*Gesamtkunstwerk*). Poważnie pojęty dramat muzyczny ma charakter odświeżony - popisowość, „efekty bez przyczyny” ustępują wrażeniu podniosłego teatru, którego analogie można znaleźć w przeszłości (*dramma per musica* florenetyńskich humanistów, Monteverdi, Gluck). Tematem poważnego dramatu muzycznego jest średnio-wieczna legenda. Akcja dramatu, mimo cudów i udziału sił nadprzyrodzonych, ma logikę i jest psychologicznie pogłębiona, ma nawet pewien realizm dramatyczny - „prawdopodobieństwo na wyższym planie”. Środkami muzycznymi dramatu Wagnera są: *f o r m a* ściśle dostosowana do słów i przebiegu zdarzeń, a więc zaniechanie podziału muzyki na zaokrąglone utwory muzyczne („numery” muzyczne - aria, duet, chór, *recitativ*), *h a r m o n i z a c j a*, która nabiera wyrazu, nadaje „głębi psychologicznej”, i *n s t r u m e n t a c j a*, będąca grą sugestii. Orkiestra staje się „ogniskiem wrażenia” teatralnego przez ustawiczną grę motywów przewodnich, tj. wyrazistych melodii symbo-

lizujących postacie, zdarzenia, uczucia, siły przyrody. Z motywów przewodnich powstaje osnowa symfoniczna, ów ustawiczny tok zdarzeń i przepływ wrażeń sugerowanych muzyką - „nieskończona melodia” (melodia w znaczeniu przenośnym). Partie zespołów śpiewaczych są „nienaturalne” jako czysto muzyczne utwory, ale mogą nabrać uzasadnienia przez akcję w szczytowych momentach psychologicznych; chór musi mieć również logiczne uzasadnienie.

Dramat muzyczny Wagnera, górnienie pojęty, przeprowadzony praktycznie w jego dziełach scenicznych, nazwany „reformą opery” - był w istocie urzeczywistnieniem ideałów artystycznych Wagnera. Znaczenie jego idei teatralnych było w swoim czasie bardzo wielkie i sięgało poza Niemcy. Poza sferą wpływu Wagnera rozwija się opera Verdiego i opery narodowe kompozytorów słowiańskich. Styl teatralny Wagnera dziś już nie jest wzorem dla kompozytorów scenicznych. Dziś uważamy muzykę Wagnera za najsilniejszą stronę jego dramatów muzycznych. Niemniej „omam wagnerowski” był wielkim zjawiskiem życia kulturalnego mieszczańskiej Europy jeszcze na przełomie XIX i XX wieku.

Karol Stromenger
„Przewodnik operowy”
Iskry, Warszawa 1959



Fotografia z monachijskich czasów Wagnera. Kompozytor siedzi w środku, przy stole. Za nim von Bülow i inni przyjaciele.

Carl H. Hiller Tułaczka „Holendra tułacza”

Tak jak wszystko w życiu Wagnera, również powstanie opery romantycznej „Der fliegende Holländer” wiązało się z pewnym przeżyciem. Latem roku 1839 Wagner odbył rejs morski z Pillau (obecnie Baltisk w okręgu kaliningradzkim) do Londynu. Pogoda była fatalna, a żaglowiec „Thetis” mały i stary, a więc nie bardzo wytrzymały na burze. A właśnie wzburzone morze rzucało małym statkiem w czasie prawie 4-tygodniowej podróży tak okropnie, że musiał parokrotnie schronić się w portach norweskich. Był to więc rejs pełen przygód. Cała ta atmosfera oraz smętne śpiewy marynarzy przypomniały Wagnerowi starą skandynawską legendę o przeklętym żeglarzu skazanym na wieczną tułaczkę morską za jakieś nieprzebaczone przewinienie. Przypomnił sobie też o niedawno przeczytanej książce Heinricha Heine, w której motyw ten właśnie odgrywa pewną rolę.

Dla lepszego poznania genezy „Holendra tułacza” musimy się jednak trochę cofnąć. Otóż po - bardzo niesystematycznych zresztą - studiach muzycznych 20-letni Richard Wagner podjął w roku 1833 pierwszą pracę, angażując się do teatru w Würzburgu w charakterze korepe-

tytora. Tam też napisał swą pierwszą operę „Die Feen” („Boginki”), która jednak nie doczekała się scenicznej realizacji. Po jednym tylko sezonie w teatrze wüzburgskim zaczęła się dla Wagnera prawdziwa tułaczka. W roku 1834 przyjął posadę kapelmistrza w teatrze w Magdeburgu, gdzie też powstała jego druga opera „Das Liebesverbot” („Zakaz miłości”). Było to pierwsze dzieło sceniczne Wagnera rzeczywiście wystawione na scenie, chociaż po przedstawieniu prapremierowym zostało ono zdjęte z afisza, bo teatr w Magdeburgu zdążył w międzyczasie zbankrutować. Wagner więc rozglądać się musiał za nową posadą. Ponieważ w Magdeburgu poważnie się zadłużył, szukał teatru położonego możliwie daleko od wierzycieli.

Aktorka Minna Planer, którą Wagner poznał w Magdeburgu i z którą wkrótce się ożenił, została zaangażowana do teatru w Królewcu. Sam Wagner natomiast pozostał przez jakiś czas bez pracy, czyli był na utrzymaniu żony. Ostatecznie jednak i jego przyjął teatr w Królewcu - i to w charakterze dyrektora muzycznego, ale znowu nie na długo, bo i ten teatr zbankrutował. Po klęsce w Królewcu Richard Wagner i Minna Planer znaleźli się w Rydze,

"Der fliegende Holländer" jest czwartą operą Wagnera. Pomysł - o czym mówiliśmy już wyżej - zrodził się w Rydze, gdzie Wagner dostał do ręki opowiadania Heinricha Heine zebrane w zbiorze „Der Salon”. Jedno z tych opowiadań zatytułowane jest „Aus den Memoiren des Herren von Schnabelewopski” (Zapiski z pamiętnika Pana Schnabelewopskiego). Autor tych pamiętników,

PIERWSI WYKONAWCY



Michael Wächter jako Holender



Wilhelmine Schröder-Devrient jako Senta



N. Reinhold jako Eryk



E. Wächter jako Mary

które mają wyraźnie cechy autobiograficzne, opowiada w swych relacjach o niecodziennej wyprawie w świat. Wyruszył on mianowicie z Gniezna - stąd pseudopolskie nazwisko bohatera - w świat daleki i w ramach swej wędrowności zawitał do Amsterdamu, gdzie dane mu było obejrzeć sztukę teatralną pod tytułem „Der fliegende Holländer”. Wprawdzie Heine nie mógł tam widzieć tej sztuki, bo ona w rzeczywistości w ogóle nie istniała, a była po prostu jego własnym wymysłem, to opisał on dokładnie jej treść. Wagner był do tego stopnia zafascynowany tematem Holendra w tej wersji, że postanowił napisać operę na podstawie sztuki opisanej przez Heinego.

Jeszcze na statku naszkicował libretto, a do kompozycji chciał przystąpić nieco później. Żył nadzieję, iż operę swą będzie mógł wystawić w stolicy Francji, toteż starał się zainteresować dyrekcję Opery Paryskiej tym projektem. Opera Paryska rzeczywiście zakupiła libretto, ale o muzyce Wagnera nie chciała nic słyszeć. Wagnerowi znajdującemu się znowu w trudnej sytuacji finansowej nie pozostało nic innego, jak tylko zgodzić się z tym. W ten sposób jednoaktowa opera pod tytułem „Le Vaseau Fantôme ou Le Maudit des Mers” do libretta Wagnera przełożonego na francuski ujrzała światło sceny 9 listopada 1842 roku w Paryżu. Muzykę do tej opery napi-

sał ówczesny chórmistrz Opery Paryskiej Pierre-Louis-Philippe Dietsch. Opera ta dziś jest tak samo zapomniana jak jej kompozytor.

Z 500 franków otrzymanych za libretto, które teraz na własny użytek dalej opracował, Wagner zakupił fortepian i przystąpił do kompozycji. Gotowy materiał posłał do teatrów w Niemczech, ale reakcja była negatywna. Wstał się za nim Giacomo Meyerbeer w Berlinie, gdzie dyrygent Nadwornej Opery, Carl Wilhelm Henning, jako jeden z pierwszych muzyków poznał się na walorach dzieła Wagnera, oceniając je nader pozytywnie, wobec czego intendent, hrabia Wilhelm von Redern, zgodził się przyjąć „Holendra tułacza” do rychłej scenicznej realizacji.

Tymczasem zgłosił się zupełnie nieoczekiwanie nadworny teatr w Dreźnie zawiadamiając Wagnera, że przyjęto jego operę „Rienzi”, którą napisał jeszcze w Rydze. Wagner śpieszył czym prędzej z Paryża do stolicy Saksonii, by osobiście móc nadzorować próby. Prapremiera „Rienziego”, wielkiej opery w stylu Meyerbeera, miała miejsce 20 października 1842 roku i była tak wielkim sukcesem, że dyrekcja Opery Drezdeńskiej prosiła kompozytora o następny utwór. Ponieważ sprawy berlińskie kształtowały się nie bardzo pomyślnie, gdyż zmieniła się tam dyrekcja, a nowy intendent,

Karl Theodor von Küstner, nie kwapił się z wystawieniem „Holendra tułacza”, Wagner wycofał materiał i oddał go w ręce teatru drezdeńskiego.

Tak więc pierwsza sceniczna realizacja „Holendra tułacza” miała miejsce 2 stycznia 1843 roku w Dreźnie. Przy pulpicie stał sam Wagner, a w roli Senty wystąpiła sławna Wilhelmine Schröder-Devrient. Rzecz nie była jednak w guście publiczności drezdeńskiej, która oczekiwała opery w stylu „Rienzi”. Zbyt nowatorski wydawał się jej ten „Latający Holender”, wobec czego zdjęto go z afisza po zaledwie 4 przedstawieniach. Niezależnie od tego niepowodzenia „Der fliegende Holländer” doczekał się dwa lata później jednak też realizacji w Berlinie. Ale i tam nie miał powodzenia i grano go tylko parę razy. Niepowodzenie było tak druzgocące, że

przez całe ćwierćwiecze opera ta nie wróciła na scenę berlińską.

W obliczu tak zdecydowanego niepowodzenia jest rzeczą osobliwą, iż „Holender tułacz” był niemal od samego początku grany w całej Europie - przy czym najmniej w samych Niemczech. Były realizacje m.in. w Zurychu, Pradze, Rotterdamie, Londynie, Sztokholmie, Brukseli, Budapeszcie, Filadelfii, Bolonii, Barcelonie, Buenos Aires, Nowym Jorku, Lizbonie, Moskwie, Paryżu, Bukareszcie, Belgradzie, Sofii i wielu innych jeszcze miastach - i to zarówno w oryginalnym języku niemieckim jak i w przekładach na wiele innych języków.

Po tych wszystkich tułaczkach „Holender tułacz” powrócił w końcu też do Niemiec i zdobył sobie stałą pozycję w repertuarze niemieckich teatrów operowych. Z czasem „Der



Teatr w Bayreuth

fliegende Holländer” stał się najpopularniejszą - i chyba najbardziej przystępną - operą Wagnera. Mało jest teatrów operowych na świecie, gdzie opera ta nie jest grana. W przekładzie na polski (Teodora Mianowskiego) „Latający Holender” po raz pierwszy grany był 7 lutego 1902 we Lwowie - z Józefem Szymańskim w roli tytułowej. Ponadto wystąpili: Helena Zboińska-Ruszkowska, Julian Jeromin, Eugeniusz Guszałewicz i Henryk Drzewiecki. Dyrygował Franciszek Spetrino, a reżyserował Tadeusz Pawlikowski. Chwalono przede wszystkim scenografię zaprojektowaną przez Stanisława Jasieńskiego.

Już w rok później Opera Lwowska zapoznała w ramach gościnnych występów publiczność Krakowa z tą „nowością”. Krytycy krakowscy chwalili zwłaszcza orkiestrę, która „grała po mistrzowsku”. A we Lwowie Wagner był już tak popularny, że „zajął trzecie miejsce w ilości przedstawień operowych, przyjmowany z entuzjazmem zarówno przez publiczność, jak i przez krytyków”, jak pisze Franciszek Pajęczkowski w swej książce o Teatrze Lwowskim Tadeusza Pawlikowskiego.

Warszawa ujrzała „Holendra tułacza” po raz pierwszy 8 maja 1908 roku. Na scenie Teatru Wielkiego wystąpił w roli tytułowej Konrad Zawiłowski, a w roli Senty - Janina Korolewicz - Waydowa. Ponadto udział

brali: Adam Ostrowski, Włodzimierz Malawiński i Tadeusz Łowczyński. Dyrygował Emil Reznicek. Sensację budziły dotąd nie notowane efekty sceniczne - burza morska, błyskawice itp.

W teatrach niemieckich - na ziemiach polskich pod zaborem - „Der fliegende Holländer” grany był w Poznaniu, Bytomiu, Wrocławiu, Gdańsku, Legnicy i szeregu innych miast. W przekładzie polskim „Latający Holender” był w Poznaniu grany po raz pierwszy w roku 1922. W Polsce powojennej grano „Holendra tułacza” w Poznaniu (1956) i w Bytomiu (1964). We wszystkich teatrach polskich zawsze grano tę operę w języku polskim. Realizacja łódzka jest więc pierwszą w języku oryginalnym.

Główną postacią w tej operze jest - obok samego Holendra - Senta. Jest to partia na sopran dramatyczny, w której wiele śpiewaczek światowej sławy święciło tryumfy. Wymieńmy tylko takie sławy jak: Wilhelmine Schröder-Devrient, Kirsten Flagstad i Birgit Nilsson. W Polsce występowały w tej roli obok wspomnianej już Janiny Korolewicz - Waydowej m.in. Amelia Szymańska oraz Felicja Kaszowska. Na arenie międzynarodowej duże sukcesy w tej partii święciła - i nadal święci - Hanna Lisowska.

Carl H. Hiller



„Walkiria”, 1984 r.



„Tannhäuser”, 1980 r.

„Lohengrin”, 1970 r.



Spektakle wagnerowskie Teatru Wielkiego w Łodzi

Powojenne realizacje sceniczne oper Richarda Wagnera w Polsce

Opera Warszawska

LOHENGRIN

premiera 25 lutego 1956 roku
kierownictwo muzyczne - Walerian Bierdiajew
inscenizacja i reżyseria - Wiktor Brégy
scenografia - Stanisław Jarocki
dyrygent - Mieczysław Mierzejewski

Teatr Wielki w Warszawie

TANNHÄUSER

premiera 17 lutego 1974 roku
kierownictwo muzyczne - Antoni Wicherek
reżyseria - Otto Fritz
scenografia - Annelises Corrodi
choreografia - Witold Gruca

HOLENDER TUŁACZ

premiera 12 kwietnia 1981 roku
kierownictwo muzyczne - Antoni Wicherek
reżyseria - Erhard Fischer
dekoracje - Roland Aeschlimann
kostiumy - Irena Biegarska

PIERŚCIEN NIBELUNGA

ZŁOTO RENU

premiera 29 kwietnia 1988 roku

WALKIRIA

premiera 30 kwietnia 1988 roku

ZYGFRYD

premiera 3 marca 1989 roku

ZMIERZCH BOGÓW

premiera 5 marca 1989 roku
kierownictwo muzyczne - Robert Satanowski
reżyseria - August Everding
scenografia - Günther Schneider - Siemssen
kostiumy - Andrzej Majewski
Cały cykl wystawiono po raz pierwszy
w dniach 14 - 19 marca 1989 roku

PARSIFAL

premiera 26 marca 1993 roku
kierownictwo muzyczne - Antoni Wicherek
reżyseria - Klaus Wagner
scenografia - Thomas Pekny
ruch sceniczny - Emil Wesołowski

Opera Poznańska

HOLENDER TUŁACZ

premiera 14 października 1956 roku
kierownictwo muzyczne
- Zdzisław Górzyński
inscenizacja i reżyseria - Willy Bodenstein
scenografia - Stanisław Jarocki

TANNHÄUSER

premiera 13 maja 1967 roku
kierownictwo muzyczne i reżyseria
- Robert Satanowski
scenografia - Zofia Wierchowicz
choreografia - Conrad Drzewiecki

TRISTAN I IZOLDA

premiera - 15 grudnia 1968 roku
kierownictwo muzyczne i reżyseria
- Robert Satanowski
scenografia - Zofia Wierchowicz

LOHENGRIN

premiera 17 grudnia 1978 roku
kierownictwo muzyczne - Roland Wambeck
reżyseria - Erich Witte
scenografia - Wolf Hochheim

Teatr Wielki w Łodzi

LOHENGRIN

premiera 15 stycznia 1970 roku
kierownictwo muzyczne
- Zygmunt Latoszewski
reżyseria - Wolfgang Weit
scenografia - Bernard Schroeter

TANNHÄUSER

premiera 12 kwietnia 1980 roku
kierownictwo muzyczne
- Wojciech Michniewski
inscenizacja i reżyseria
- Bogdan Hussakowski
scenografia - Jacek Ukleja
choreografia - Andrzej Szczużewski

WALKIRIA

premiera 10 marca 1984 roku
kierownictwo muzyczne - Tadeusz Kozłowski
inscenizacja i reżyseria - Wolfgang Weit
scenografia - Jadwiga Jarosiewicz

Państwowa Opera i Operetka w Bydgoszczy

HOLENDER TUŁACZ

premiera 28 marca 1977 roku
kierownictwo muzyczne - Stanisław Renz
reżyseria - Peter Gogler
scenografia - Marian Stańczak

Opera Śląska w Bytomiu

HOLENDER TUŁACZ

premiera 3 grudnia 1964 roku
kierownictwo muzyczne - Karol Stryja
inscenizacja i reżyseria - Leo Nedomansky
scenografia - Tadeusz Gryglewski



Heinrich Heine Z pamiętników Pana Schnabelewopskiego

Fragmenty rozdziału VII

Baśń o latającym Holendrze jest wam zapewne dobrze znana. Jest to opowieść o przeklętym statku, który nigdy nie może przybyć do portu i od niepamiętnych już czasów żegluje po morzu. Jeśli spotka się z innym statkiem, kilku ludzi z niesamowitej załogi podpływa łodzią do napotkanych, prosząc ich o łaskawe zabranie paczki listów. Należy ją mocno przybić gwoździami do masztu, w przeciwnym bowiem razie statek spotka nieszczęście, zwłaszcza gdy na pokładzie nie ma Biblii lub podkowy przy fokmaszcie. Listy są zawsze adresowane do ludzi, których nikt nie zna lub którzy od dawna pomarli, tak że niekiedy późny wnuk otrzymuje list miłosny pisany do jego prababki, leżącej już od stu lat w grobie. Ów drewniany upiór, ów straszny okręt, nosi imię kapitana, Holendra, który kiedyś przysięgł na wszystkich diabłów, że mimo szalejącego właśnie silnego sztormu opłynie statkiem jakiś przyłodek - nazwa wypadła mi z pamięci - choćby miał żeglować do sądnego dnia. Diabeł chwycił go za słowo i żeglarz musi odtąd błąkać się po morzu do sądnego dnia, chyba że wybawi go od tego wierność kochającej kobiety. Diabeł w swojej głupocie nie wierzy w wierność kobiecą i dlatego pozwala przeklętemu kapitanowi co siedem lat wysiąść na ląd

i ożenić się, a przy tej sposobności zabiegać o swoje wyzwolenie. Biedny Holender! Jakże często bywa zadowolony, gdy sam wyzwala się od małżeństwa i od swej wybawczyni, i znów wraca na pokład.

Na tej fabule opierała się sztuka, którą oglądałem w teatrze w Amsterdamie. Upłynęło znów siedem lat, biedny Holender jest bardziej niż kiedykolwiek znużony nie kończącym się błądzeniem po morzu, wychodzi na ląd, zawiera przyjaźń z napotkanym szkockim kupcem, za śmiesznie niską cenę sprzedaje mu diamenty, a kiedy dowiaduje się, że jego klient posiada piękną córkę, pragnie pojąć ją za żonę. I ta transakcja zostaje również zawarta. Widzimy teraz dom Szkota; dziewczyna oczekuje narzeczonego z sercem pełnym niepokoju i trwogi. Często spogląda ze smutkiem na duży, czerniały obraz wiszący w izbie i przedstawiający dorodnego mężczyznę w stroju hiszpańsko - niderlandzkim; to stara pamiątka rodzinna, która według relacji babki jest wiernym portretem latającego Holendra, jakim widziano go przed stu laty w Szkocji, w czasach króla Wilhelma Orańskiego. Z portretem tym wiąże się również przekazane tradycją ostrzeżenie, aby kobiety tej rodziny wystrzegały się oryginału. Dlatego właśnie dziewczyna



na od dziecka nosi wryty w sercu wizerunek niebezpiecznego mężczyzny. I gdy teraz oto wkracza prawdziwy, rzeczywisty, latający Holender, dziewczyna jest spłoszona, lecz nie ze strachu. Także i on jest zaskoczony portretem. Gdy mu tłumaczą, kogo portret ten przedstawia, nie okazuje żadnej nieufności; śmieje się z przesądów, żartuje sam z latającego Holendra, „Żyda - wiecznego tułacza” oceanu: przechodząc jednakowoż mimo woli w ton melancholijny, opisuje jak to nieszczęśnik w niezmierzonej pustyni wodnej musi znosić niesłychane cierpienia, jak jego ciało jest tylko trumną z mięsa, w której mrze z nudów jego dusza, jak życie odpycha go od siebie, a śmierć go również odrzuca; podobny do pustej beczki, którą fale podają sobie i zaraz potem drwiąco odrzucają, Holender jest miotany w tę i tamtą stronę pomiędzy życiem i śmiercią, a żadne z nich nie chce go przy sobie zatrzymać; jego ból jest głęboki jak morze, po którym ciągle pływa, jego okręt nie ma kotwicy, a jego serce nie zna nadziei.

Myszę, że tymi mniej więcej słowami narzeczony kończy swój wywód. Narzeczona przygląda mu się z powagą, rzucając chwilami wzrokiem na jego kontrefekt. Wygląda, jak gdyby zdradziła swą tajemnicę, a kiedy żeglarz pyta ją później: „Katarzyno, czy chcesz mi być wierna?”, odpowiada mu zdecydowanie: „Wierna aż do śmierci.”

W tym miejscu, pamiętam, że usłyszałem śmiech, a śmiech ten nie płynął

z dołu, z piekieł, lecz z góry, z paradyzu. Gdy spojrzałem w górę, zobaczyłem przecudną Ewę, która wpatrywała się we mnie swymi wielkimi, niebieskimi oczami. Jej ręka zwisła z poręczy galerii, a w dłoni trzymała jabłko lub raczej pomarańczę. Ale miast ofiarować mi symboliczną połowę, rzuciła mi tylko metaforycznie na głowę łupiny. Było to zamierzenie czy przypadek?

- Gdy raz jeszcze wróciłem do teatru, trafiłem właśnie na ostatnią scenę sztuki, gdy na wysokiej skale morskiej żona latającego Holendra, pani latająca Holenderka, załamuje w rozpacz ręce, a na morzu, na pokładzie niesamowitego statku widać postać jej nieszczęśliwego małżonka. On ją kocha, lecz chce ją opuścić, aby nie narażać jej na zgubę; wyjawia jej tajemnicę swego okropnego losu i ciężającej na nim strasznej klątwy. Jednakże ona woła wielkim głosem: „Byłam ci wierna aż do tej godziny i znam niezawodny środek, dzięki któremu dochowam ci wierności do zgonu!”

Z tymi słowami wierna kobieta rzuca się do morza, kładąc tym kres przekleństwu dręczącemu latającego Holendra; nieszczęśnik zostaje więc wyhawiony i widzimy jak upiorny statek pogrąża się w otchłani morza.

Ze sztuki tej płynie morał dla kobiet, żeby uważały na siebie i nie poślubiały latających Holendrów; zaś my mężczyźni mamy tu możliwość przekonać się, że przez kobiety w najlepszym wypadku idziemy na dno.

Przełożył Zbigniew Krawczykowski

Streszczenie libretta

Akcja rozgrywa się na wybrzeżach Norwegii ok. 1600 roku.

A K T I

W niewielkiej zatoce u brzegów Norwegii znalazł schronienie przed burzą statek żeglarza Dalanda. Marynarze doprowadzają statek do porządku i schodzą do kajut na zasłużony odpoczynek. Na pokładzie czuwa tylko sternik. Walczy z ogarniającym go znużeniem, w końcu jednak zmęczenie bierze górę i sen skleja mu powieki. Burza wybucha ze zdwojoną siłą. Wśród szalejącego huraganu ukazuje się tajemniczy statek. Podpływa do przystani i zarzuca kotwicę obok statku Dalanda. Dowódca schodzi na ląd. Z jego słów wynika, że przeklęty ongi za swe zuchwalstwo, od setek lat błądzi on po morskich odmętach i raz tylko na siedem lat mogąc przybić do brzegu szuka kobiety, której wierna miłość wyzwoliłaby go od cierpienia. Setki kobiet poszło na wieczne potępienie, gdyż żadna nie dochowała mu wiary, aż wreszcie nieszczęsny żeglarz stracił wszelką nadzieję.

Daland wychodzi ze swojej kajuty i ze zdumieniem spostrzega obcy statek. Wdaje się w rozmowę z Holendrem, który zwierza mu się, iż pragnie pojąć za małżonkę jakąś młodą i niewinną dziewczynę. Daland olśniony widokiem złota, którym wyładowany jest statek Holendra, zaprasza go do siebie w gościnę, obiecując dać mu za żonę własną córkę - Sentę. Z wesołą pieśnią rusza w drogę statek Dalanda, jak widmo płynie za nim posępny statek tajemniczego żeglarza.

A K T II

W domu Dalanda dziewczęta siedzą przy kołowrotekach i śpiewają. Tylko Senta, córka Dalanda, siedzi zamyślona. Od dziecka wzrastała w atmosferze legendy o błędnym żeglarzu i marzyła, że stanie się kiedyś jego wybawicielką. Wesoła piosenka prządek drażni ją. Przerywa im i sama śpiewa balladę o tajemniczym żeglarzu i jego okręcie. Z rozpaczą w sercu słyszy słowa Senty zakochanej w niej młodego strzelec, Eryk, który właśnie przybył

z wieścią, że statek Dalanda zawinął do portu; młodzieniec opowiada jej swój sen, w którym widział ją u boku tajemniczego żeglarza, a Senta uważa to za zapowiedź spełnienia swych pragnień. Otwierają się drzwi i staje w nich Daland, a za nim - postać, na widok której Senta wydaje okrzyk zdumienia. Daland radośnie wita córkę i stara się przygotować ją na wiadomość, że temu właśnie mężczyźnie przyrzekł już być jej ręką. Senta wierzy mocno, iż jej posłannictwem jest iść za Holendrem.

A K T III

Wesołą pieśnią marynarską rozbrzmiewa statek norweskiego żeglarza, natomiast na zakotwiczonym obok statku Holendra panuje ciemność i grobowe milczenie. Darmo dziewczęta, które przyniosły marynarzom jedzenie i wino, nawołują załogę tajemniczego statku. Po chwili jednak w pobliżu statku Holendra woda zaczyna się burzyć, zrywa się wiatr, podczas gdy wszędzie dookoła trwa bez zmiany pięk-

na pogoda. Na maszcie rozbłyśka upiorne błękitne światło i na pokładzie pojawia się załoga, śpiewając wśród wycia wichru ponurą pieśń, w której powtarzają się słowa: „Kapitanie, podnoś kotwicę! Kapitanie, na morze na nowe 7 lat! Kapitanie, nie masz szczęścia w miłości!”. Pojawia się Senta, a przy niej Eryk, który wszelkimi siłami stara się odwieść dziewczynę od zamiaru posłubienia Holendra, przywołując wspomnienia dawnych dni. Słowa jego usłyszał przypadkiem Holender, a źle je sobie tłumacząc, podejrzewa Sentę o zdradę. Odbija więc od brzegu na dalszą tułaczkę.

Senta zrozpaczona, że jej ofiara idzie na marne, z okrzykiem: „a jednak będę ci wierna aż do grobu” rzuca się w morze. W tej chwili piorun uderza w oddalający się statek Holendra, a nieszczęsny żeglarz w śmierci znajduje wreszcie spokój i wyzwolenie od cierpienia.

Józef Kański

„Przewodnik operowy”

REALIZATORZY

Antoni WICHEREK
kierownictwo muzyczne

Waldemar ZAWODZIŃSKI
reżyseria

Waldemar ZAWODZIŃSKI
Barbara WESOŁOWSKA - KOWALSKA
scenografia

Janina NIESOBSKA
układ scen zbiorowych

Aleksander TRACZ
współpraca muzyczna

Marek JASZCZAK
kierownictwo chóru

Asystent dyrygenta :
Elżbieta Kwiecień

Asystenci reżysera :
Waldemar Drozd, Maria Szczucka
Waldemar Stańczuk

Asystenci scenografa :
Bożena Smolec - Błaszczuk
Ewa Woskowska, Wanda Zalasa

Inspicjenci:
Urszula Rybicka, Andrzej Koperwas

Akompaniatorzy - korepetytorzy :
Nadieżda Pawlak, Ewa Szpakowska
Katarzyna Widera

Akompaniator chóru:
Marek Chudobiński

Dyrygenci chóru:
Elżbieta Kwiecień, Marek Jaszcza

OBSADA

Daland
żeglarz norweski BOGDAN KUROWSKI
ANDRZEJ MALINOWSKI

Senta
jego córka HANNA LISOWSKA

Eryk myśliwy IRENEUSZ JAKUBOWSKI
ANDRZEJ M. JURKIEWICZ

Mary
piastunka Senty ALICJA PAWLAK
JOLANTA ZIELIŃSKA

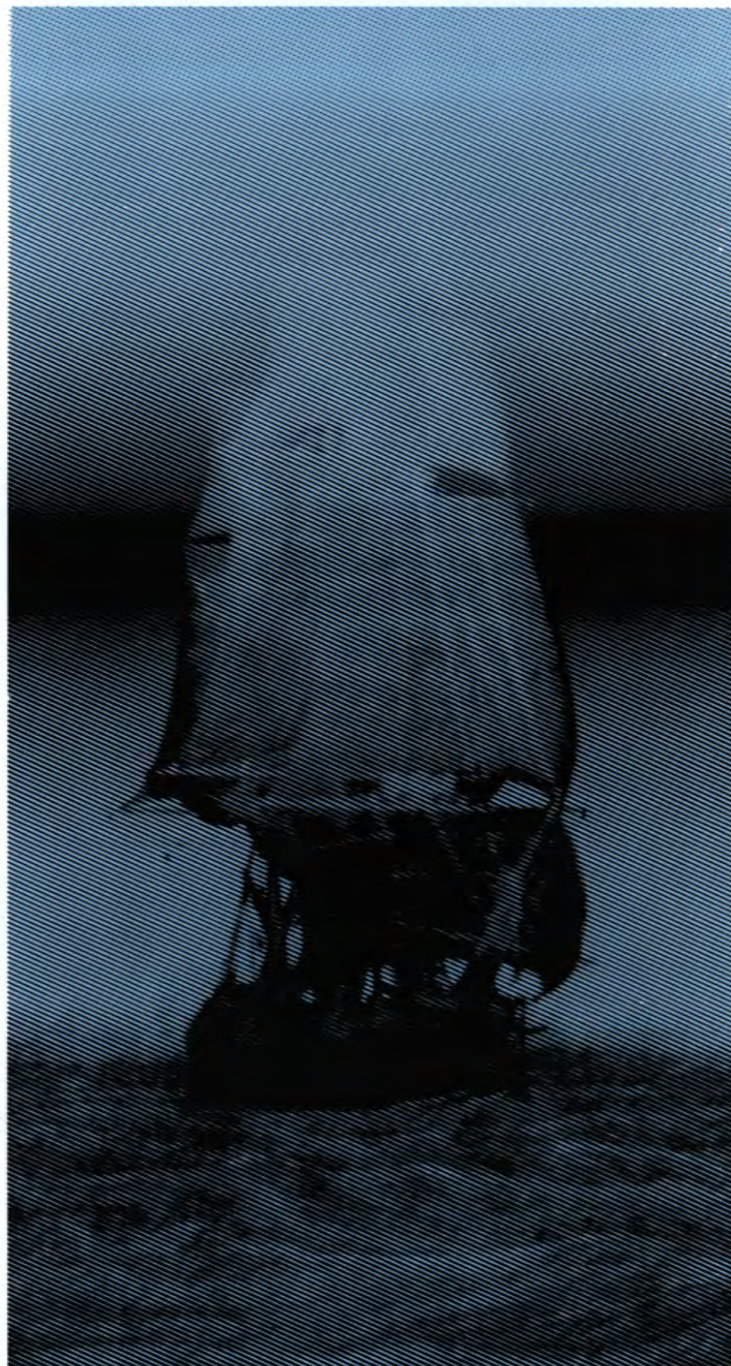
Sternik Dalanda DARIUSZ STACHURA
GRZEGORZ STAŚKIEWICZ

Holender ZBIGNIEW MACIAS
WŁODZIMIERZ ZALEWSKI

CHÓR ■ ORKIESTRA

Uczniowie
Państwowej Szkoły Baletowej
im. F. Parnella w Łodzi

Dyrygent: ANTONI WICHEREK
ALEKSANDER TRACZ



SEZON 1993/94
premiera 25 CZERWCA 1994

Wydawca: Teatr Wielki w Łodzi
Redakcja programu: Agnieszka Smuga
Oprac. graficzne i realizacja: „Zap” Studio, 54-04-19
Nakład – 2000 egz.
Druk: Polydruk Łódź, 79-07-73

BANK BPH

- JEST BANKIEM KOMERCYJNYM O PROFILU UNIWERSALNYM
- JEST JEDNĄ Z NAJWIEKSZYCH POLSKICH INSTYTUCJI FINANSOWYCH
- POSIADA GWARANCJE SKARBU PAŃSTWA

Świadczy szeroki zakres usług:

- udzielanie kredytów dla firm i ludności
- sprzedaż i obsługa:
 - kart płatniczych BPH-VISA
 - euroczeków
 - czeków podróżniczych American Express
- prowadzenie rozliczeń w obrocie krajowym
- prowadzenie rozliczeń w obrocie międzynarodowym
- udzielanie gwarancji bankowych dla transakcji handlu krajowego i międzynarodowego
- prowadzenie rachunków bieżących i terminowych

KONSULTING:

- * Obsługa procesów prywatyzacyjnych
- * Analiza ekonomiczna, finansowa, prawna
- * Obsługa emisji nowych papierów wartościowych
- obsługa pierwotnego i wtórnego rynku papierów wartościowych
- międzynarodowe pośrednictwo handlowe - International Desk
- pośredniczenie w udzielaniu kredytów ze środków Banku Światowego oraz Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości

Oddział w Łodzi
ul. Wigury 21, 90-950 Łódź
tel.: 374 468, 374 525
fax: 374 467, 374 998

Centrala Banku: 31 - 027 Kraków,
ul. Św. Tomasza 43, tel.: 12 / 223 333,
fax: 12 / 226 816, tlx: 326426 BPH PL
S.W.I.F.T.: BPHK PL PK



BANK BPH

FIRMA ROKU 1991

LAUREAT WYRÓŻNIENIA "SREBRNEGO ASA" 1992

Ubezpieczenia handlu zagranicznego
a zwłaszcza: ładunków w transporcie międzynarodowym
i krajowym, towarów w czasie składowania,
odpowiedzialności cywilnej przewoźnika i/lub spedytora.
Ubezpieczenie należności eksportowych od ryzyka handlowego

Ubezpieczenia budowlano-montażowe

Ubezpieczenia od ognia i kradzieży:
fabryk, składów, biur, sieci sklepów, budynków i budowli

Ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej
z tytułu prowadzonej działalności

Ubezpieczenia jachtów morskich
i wszelkie ubezpieczenia żegluga

Ubezpieczenia komunikacyjne i turystyczne

Ubezpieczenia następstw
nieszczęśliwych wypadków

Ubezpieczenia obowiązkowe dla rolników

Ubezpieczenia mieszkań

WARTA

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.

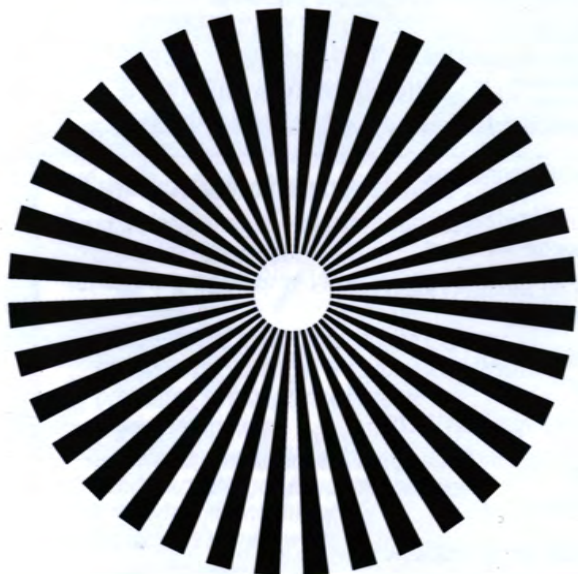
**DBAMY O PAŃSTWA INTERESY
W POLSCE I NA CAŁYM ŚWIECIE
JUŻ OD 1920 ROKU**

Zapraszamy do naszych biur i pośredników ubezpieczeniowych

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 99, tel: 33-16-04, fax: 36-78-10

DOMY TOWAROWE CENTRUM S.A.

Oddział w Łodzi



DOM TOWAROWY UNIWERSAL

To zakupy
w dobrym stylu!

Zapraszamy

Łódź, Pl. Niepodległości 4

LABORATORIA
FOTOGRAFICZNE -
- SKLEPY FIRMOWE

KODAK EXPRESS

Łódź, ul. Narutowicza 8/10
EMPiK - tel./fax 32-21-94
Łódź, ul. Piotrkowska 55
(naprzeciw „Stanleya”)
tel. 32-35-69
tel./fax 32-23-45



Kodak
TO KOLOR
i kolorowe wspomnienia

Posiadamy własną kartę
rabatową KODAK EXPRESS
i na jej podstawie udzielamy rabatu.

Kodak
EXPRESS
QUALITY CONTROL SERVICE

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG :

- ☐ wywołujemy filmy barwne i slajdy
- ☐ wykonujemy odbitki
na najwyższym światowym poziomie

MOŻESZ U NAS KUPIĆ:

- ☐ filmy KODACOLOR GOLD,
KODAK EKTACHROME i inne
- ☐ baterie KODAKA
- ☐ kasety video KODAKA
- ☐ aparaty fotograficzne KODAKA
- ☐ torby fotograficzne
- ☐ albumy do zdjęć
- ☐ koszulki z napisem
KODAK EXPRESS
- ☐ odczynniki chemiczne
do fotografii
czarno - białej

FOTO - WORLD
A JOINT VENTURE
WITH KODAK

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

POL-KAUFRING Sp. z o.o.
Oddział Terenowy w Łodzi
ul. Sienkiewicza 61
tel. 32-81-69
fax 327924

*bezpośredni importer
oferuje:*

*doskonałe
kosmetyki francuskie
firmy*

LABORATOIRES
PARIS **GARNIER**

szampony i odżywki
● *Ultra DOUX*
z ekstraktów roślinnych

szampony koloryzujące
● *Belle Color*

*kosmetyki
do pielęgnacji twarzy*
● *Synergie*
*z naturalnymi substancjami
czynnymi*

*oraz aparaty pielęgnacyjne
firmy Epi*
Epilady - do depilacji
Epissage - do masażu wodnego

*Belle
Color
Ultra
DOUX*

SUPER OPTICAL

to symbol najwyższej jakości usług optycznych

oferujemy Państwu:

- badanie wzroku najnowszym zestawem diagnostycznym firmy NIKON*
- szeroki wybór opraw (AUBER, BOURGEOIS, ZYLOWARE, NAF-NAF i innych)*
- pełny zestaw soczewek korekcyjnych*
- barwienie soczewek oraz pokrywanie warstwami niwelującymi UV*
- ponadto stoisko kosmetyczne oferuje kosmetyki znanych firm:*
LANCOME, PALOMA PICASSO, ARMANI, CACHAREL, GUY LAROCHE, RALPH LAUREN

zapraszamy do naszego salonu
Łódź, ul. Piotrkowska 55, tel. 32-35-69

